

Racibórz-Starawieś, Środa dnia 29 Maja 1889 r.

Rok

Niniejsze Nowiny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek,
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altdorf)

Cena kwart. 1 Mk.

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Małkowski.
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altdorf)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redakcja i Ekspedycja znajdują się na Staréjwi w domu p. Nawratha.

Co tam słychać w świecie.

W dniu 24 Maja odbył się w Rzymie, w Watykanie, konsystorz na którym Ojciec św. przemawiał do kardynałów. Treści przemówień Ojca św. dodał w całości nie znamy. Gazety rzymskie donoszą że przemowa ta miała być bardzo stanowczą i zawierać skargi na postępowanie rządu włoskiego względem stolicy sw. Ojca św. zamierza podobno w dniu odsłonięcia pomnika swego kacerza, o którym to w jednym z ostatnich numerów pisaliśmy, wystosować osobne pismo do rządów europejskich. W pismie tem oczekuje Ojciec św. zaznaczyc iż trudno mu jest przebywać dłużej w mieście, w którym publicznie wyszydzają Kościół i wiare katolicką. Na ręce arcybiskupa Medyckiego wystosował Ojciec św. pismo do katolików hiszpańskich, w którym dziękuje im za okazane na ostatnim wiecu przywiązanie do stolicy świętej.

Rząd włoski tymczasem przekonuje się z dniem każdym coraz wyraźniej, że panowanie jego nie stoi na tak niewzruszonych podstawach jak wielu sądzi. W mieście włoskim, Medyco, odkryto znów sprzyjenie socalistów i anarchistów, którzy zamierzali na dany znak opanować miasto i ogłosić rewolucję. Co raz więcej przymierają się Włochów swoje wiece katolickie, które teraz odbywają się po całym świecie. Z uchwał wieców tych dowiaduje się rząd włoski, iż cały świat katolicki potępia surowo zabor państwa kościelnego i żąda, aby państwo to Ojcu św. zwrócono. Zadanie to wypowiedział znów bardzo jasno i dobrze ostatni wiec katolików francuskich. To też Włosi nie ufają dziś już żadnemu państwu katolickiemu i pragną jak najściśniej połączyć się z Niemcami. Niektóre gazety niemieckie piszą nawet, iż syn króla włoskiego ma się ożenić z księżniczką pruską Małgorzatą, siostrą cesarza Wilhelma. Ille w tem prawdy nie wiadomo.

Z Francji nadchodzą teraz jedynie wiadomości dotyczące się wystawy. Nikt tam już o niczem innem nie myśli ani nie mówi, tylko o wystawie i o jej efekach. Wystawa ta ciągle codziennie tłumy widzów, naczem najgorzej wychodzą restauratory i teatr, ponieważ wszyscy ludzie zamozniejsi przesiadują się tu i tam, jedzą i piją na wystawie.

O Perrin, który to samym prochem strzelat do prezydenta Carnota stanie w tych dniach przed sądem policyjnym. Chociaż przestępstwo jego nie wielkie, to pomimo to „koza” go nie minie.

W sezonie hiszpańskim, to jest w najwyższej rządzie państwej poruszeno przed tygodniem sprawę bardzo dla każdego Hiszpana bolesną, oto sprawę odzyskania nadmorskiej twierdzy Gibraltaru. Twierdę tę, położoną na ziemi hiszpańskiej a nieszychonie ważną, zabrali Hiszpanom przed wielem, wiele laty Anglicy i ani myślą jej wydac. Teraz ponowny sprawę te jeden z senatorów wykazując, że do twierdzy Gibraltaru jedynie Hiszpania ma prawo. Na to odpowiedział jeden z ministrów, iż rząd nigdy myśl odzyskania owej twierdzy nie porzuci; chwilowo jest to atoli rzeczy niemożliwa.

W bardzo niemilem położeniu znajdują się dziś ministrowie belgijscy. Rozpoczęto tam przed niedawnym czasem obrzutny proces przeciwko socalistom, których oskarżono o tajne spiski i kowetzenie przeciwko rządowi i porządkowi społeczeństwa. Tymczasem tledztwo wykazało, iż owo sprawiedzenie jest jedynie wymysłem rządowych agentów, którzy z polecenia ministrów starali się wywołać socalistyczne roznuty, by rząd natomiast ostro przeciwko socalistom mógł wystąpić. Cały naród belgijski jest też wiele na takie niegodne postępowanie ministrów obrzutny. Z oburzenia tego skorzystają za głosowanie socalicci i nowych zwrętają sobie stronników.

Smutne, bardzo smutne musi być położenie biednych Irlandczyków, których angielscy właściciele ziemscy tak okrutnie uciskają. Cała ziemia irlandzka należy bowiem do bogatej szlachty angielskiej, podczas gdy

Irlandczycy są na własnej ziemi jedynie dzierżawcami lub robotnikami. Przed kilku dniemi przesłuchiwano w sprawie przywódcy irlandzkiego, Parrella, kilku- nasta duchownych irlandzkich, którzy położenie nie- szczęśliwych swych owieczek w następujący opisali sposób: „Biedni Irlandczycy mieszkają w chatach ne- dnie skleczonych, mierzą bez niezbędnego ruchomości wraz z nierogaczną i pustwem domowem, bez światła. Wieczna obawa przed komornikiem sądowym zatrważa im to nedne życie, a śmierć uważa jako wyzwolenie ze strasznych cierpień i nedy. Angielscy właściciele i ich agenci obchodzą się okrutnie z dzierżawcami; o nic im więcej nie chodzi, tylko o to, aby z dzierżawców wydusić jaknajwięcej pieniędzy. Nie troszczą się jednak wcale o naprawę ich mieszkani, o zakładanie dróg itd. Gdy zaś dzierżawcy sami się tem zajmą, podwyżagają im właściciele natychmiast cenę dzierżawy, a w razie niemożności zapłacenia, wyrzucają ich bez litości.” Tak więc mamy nowe prawo, jakiego żadne inne państwo dotąd nie posiada, przynajmniej nie w takiej rozciągłości. Kiedy prawo to stanie się prawomocne, dotąd niewiadomo. Niektórzy twierdzą, że dopiero w dniu 1 Stycznia 1891 roku i to dla tego tak późno, iż trzeba jeszcze wiele rzeczy zbadać i przygotować. Ciekawa rzecz co za następstwa prawo to pociągnie za sobą. Nam się zdaje, że następstwa te nie będą takie, jakich się rząd spodziewa. Co gorsza, obawiamy się, że prawo to wytworzy wiele niedogodności obciążają ludność rzeszy zbytnimi ciężarami i zamiast przyczynić się do zlagodzenia i zmniejszenia ruchu socjalistycznego, jeszcze go spotęguje. Ależ zdanie nasze sprawy tej zmienić już niezdola. Odpowiedzialność za wszelkie następstwa spadnie też kielis na tych, którzy zbyt szybko i hagle nowe prawo to uchwaliли.

Niezbędne są to drogi opatrności. Pewien pisarz kościelny, Laktencusz napisał przed 15 wiekiem dzieło, w którym dowiodł, że wszyscy ci, którzy prześladowali Chrześcian pierwotnych wieków marnie poginęli. Tak było też zawsze z tymi, którzy to w swej zaro- zumiałości lub złości wystepowali przeciwko prawom boskim i prawom przyrodzonym narodów. Wielu już z pośród największych wrogów polskości skonczyło marnie świat o nich zapomniał, a lud polski żyje dotąd i po dawnemu ufa w sprawiedliwość Bożą, której wy- mowne dwa dowody ma znów przed oczami. Nie tak dawno to jeszcze temu, gdy w sejmie pruskim wystepowało dwóch mianowicie ludzi przeciwko Polakom z nie- słuchana zażdrością. Jednym był niejakis Hundt von Hafften z Poznańskiego, drugim p. Wehr z Prus zachodnich. Pierwszy był dziedzicem, drugi dyrektorem krajowym, to jest najwyższym urzędnikiem samorządu krajowego w Prusach zachodnich. Obaj nie pominieli żadnej sposobności, by dokuczyć Polakom, którym wszelkich praw odmawiali. Mowy tych panów tchnęły wącieką nienawiścią ku wszyskiemu co polskie. Po- slowie polscy niejedne z nimi stoczyli musiel walkę na słowa, lecz ust im zamknąć nie zdolali.

Cóż sie atoli z Panami tymi stało? Oto pierwszy z nich, ów pan Hundt von Hafften już kilka lat temu wysiązał z rewolweru sam sobie życie odebrał. Nie lepiej skonczył jego przyjaciel. Nadużył on haniebnie stanowiska swego, szastał pieniężnymi prowincy- nalnemi i wypłacał je nieprawnie pewnemu jegomości dla tego, że ów jegomość zyskiem z nim się dzielił. Ale niechawem sprawka się wydała. Pan Wehr złożył swój urząd, przestał być posłem, i wiedząc co go czeka, drapnął jaknajsmotniej. Dzisiaj prokurator (Staatsan- walt) królewski ściga go listami gonczemi, jak zwykłego oszusta lub złodzieja.

Tak skończył marnie jeden i drugi, a Polacy żyją i czekają cierpliwie co dalej będzie....

Ze spraw bieżących.

Na ostatnim posiedzeniu swojem przyjął parlament niemiecki ostatecznie ówo prawo o zabezpieczeniu robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Za przyjęciem prawa tego głosowało 185 posłów, przeciwko przyjęciu 165 posłów, brak w dniu tym posłów 39 i to takich, którzy byli przeciwko prawu. Nie stawili się oni jedynie dla tego, by nie głosować, bo za przyjęciem prawa głosować nie pozwalało im własne przekonanie, a przeciwko prawu głosować nie chcieli, wiedząc iż rząd sobie przyjęcie prawa tego życzy. Przeciwko prawu głosowali posłowie polscy, niemiecko-katolicki z wyjątkiem trzynastu, wolnomyslii i niewielu innych. Po głosowaniu podziękował minister Boetticher w imieniu

Mniejsze wiadomości polityczne.

Po całogodniowych uroczystościach opuścił wreszcie Król włoski Berlin i wyjechał z powrotem do kraju swego. Obok króla włoskiego odgrywał w Berlinie wielką rolę ów pierwszy minister włoski p. Crispini, nieprzyjaciel Ojca św. i kościoła katolickiego. Narażał się on poniżej z księciem Bismarckiem. Co tam mówili, to tajemnica, ale domyślani powiadają, że narzucało się nad tem, jakby zapobiedz wojnie, która o ile się zdaje jest bliższa, niż wielu się spodziewa. Przedzież sam książę Bismarck powiedział przed dziesięcioma dniami w parlamencie, zachęcając posłów do przyjęcia ówego prawa o zabezpieczeniu robotników: „Spieszcie się Panowie z prawem tem, bo ktorów, czy Pan Bóg da w przyszłym roku Niemcom tyle

Racibórz-Starawieś, Środa dnia 29 Maja 1889 r.

Rok

Niniejsze Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Restek,
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogacaj.

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Maćkowskij.
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się na Staréjwi w domu p. Nawratha.

Co tam słychać w świecie.

W dniu 24 Maja odbył się w Rzymie, w Watykanie, konsystorz na którym Ojciec św. przemawiał do kardynałów. Treści przemowy Ojca św. dotąd w całości nie znamy. Gazety rzymskie donoszą że przemowa ta miała być bardzo stanowczą i zawierać skargi na postępowanie rządu włoskiego względem stolicy św. Ojciec św. zamierza podobno w dniu odstąpienia pomnika swego kacerza, o którym to w jednym z ostatnich numerów pisaliśmy, wystosować osobne pismo do rządów europejskich. W piśmie tem chce Ojciec św. zaznaczyć iż trudno mu jest przebywać dłużej w mieście, w którym publicznie wyszydzają Kościół i wiare katolicką. Na ręce arcybiskupa Madryckiego wystosował Ojciec św. pismo do katolików hiszpańskich, w którym dziękuje im za okazane na ostatnim wiecu przywitanie do stolicy świętej.

Rząd włoski tymczasem przekonuje się z dniem każdym coraz wyraźniej, że panowanie jego nie stoi na tak niewzruszonych podstawach jak wiele sądzi. W mieście włoskim, Mediolanie odkryto znów sprzyjenie socjalistów i anarchistów, którzy zamierzali na dany znak opanować miasto i ogłosić rewolucję. Co raz więcej przynosi niepokoju Włochów owe wiece katolickie, które teraz odbywają się po całym świecie. Z uchwał wieców tych dowiaduje się rząd włoski, iż

wiece te teraz odbywają się po całym świecie. Z uchwał wieców tych dowiaduje się rząd włoski, iż cały świat katolicki potępia surowo zabór państwa kościoła i żąda, aby państwo to Ojcu św. zwróciło. Żądanie to wypowiedział znów bardzo jasno i dobrinie ostatni wiec katolików francuskich. To też Włosi nie ufają dziś już żadnemu państwu katolickiemu i pragną jak najściśniej połączyć się z Niemcami. Niektóre gazety niemieckie piszą nawet, iż syn króla włoskiego ma się ożenić z księżniczką pruską Małgorzatą, siostrą cesarza Wilhelma. Ile w tem prawdy nie wiadomo.

Z Francją nadchodzi teraz jedynie wiadomości dotyczące się wystawy. Nikt tam już o niczym innym nie myśli ani nie mówi, tylko o wystawie i o jej cudach. Wystawa ta ciągle codziennie tłumy widzów, naczem najgorzej wychodzą restauratorzy i teatr, ponieważ wszyscy ludzie zamożniejsi przesiadują całymi dniami, jedzą i piją na wystawie.

O Perrin, który to samym prochem strzelat do prezydenta Carnota stanie w tych dniach przed sądem policyjnym. Chociaż przestępstwo jego nie wielkie, to pomimo to „koza” go nie minie.

W senacie hiszpańskim, to jest w najwyższej rządzie państowej poruszono przed tygodniem sprawę bardzo dla każdego Hiszpana bolesną, oto sprawę odzyskania nadmorskiej twierdzy Gibraltar. Twierdze ta, położona na ziemi hiszpańskiej a niesłychanie ważna, zabrana Hiszpanom przed wielem, wiele laty. Anglicy i ani myślą jej wydać. Teraz poruszyły sprawę te jeden z senatorów wykazując, że do twierdzy Gibraltaru jedynie Hiszpania ma prawo. Na to odpowiedział jeden z ministrów, iż rząd nigdy myślał odzyskania owej twierdzy nie porzuci; chwilowo jest to atoli rzeczą niemożliwą.

W bardzo niemilem położeniu znajdują się dziś ministrowie belgijscy. Rozpoczęto tam przed niedawnym czasem olbrzymi proces przeciwko socjalistom, których oskarżono o tajne spiski i knowania przeciwko rządowi i porządkowi społeczeństwa. Tymczasem śledztwo wykazało, iż owo sprawiedzenie jest jedynie wymysłem rządowych agentów, którzy z poleceń ministrów starały się wywołać socjalistyczne rozruchy, by rząd następnie ostro przeciwko socjalistom mógł wystąpić. Cały naród belgijski jest też wiele na takie niegodne postępowanie ministrów oburzony. Z oburzenia tego skorzystają zas głównie socjalisci i nowych zwerbują sobie stronników.

Smutne, bardzo smutne musi być położenie biednych Irlandczyków, których angielscy właściciele ziemscy tak okrutnie uciskają. Cała ziemia irlandzka należy bowiem do bogatej szlachty angielskiej, podczas gdy

Irlandczycy są na własnej ziemi jedynie dzierzawcami lub robotnikami. Przed kilku dniami przesłuchiwano w sprawie przywódcy irlandzkiego, Parnella, kilku nasto duchownych irlandzkich, którzy położenie niezszczęśliwych swych owieczek w następujący sposób: „Biedni Irlandczycy mieszkają w chatach nędznie skleconych, nieraz bez niezbędnych ruchomości wraz z nierogaczną i ptastwem domowem, bez światła. Wieczna obawa przed komornikiem sądowym zatrważa im to nędzne życie, a śmierć uważa jako wyzwolenie ze strasznych cierpień i nedzy. Angielscy właściciele i ich agenci obchodzą się okrutnie z dzierzawcami; o nic im więcej nie chodzi, tylko o to, aby z dzierzawcami wydusić jaknajwięcej pieniędzy. Nie troszczą się jednak wcale o naprawę ich mieszkani, o zakładanie dróg itd. Gdy zaś dzierzawcy sami się tem zajmą, podwyższają im właściciele natychmiast cenę dzierzawy, a w razie niemożności zapłacenia, wyrzucają ich bez litości.” Tak więc jest położenie nieszczęśliwych Irlandczyków; ale nie upadają oni na duchu, lecz mennie się bronią mając dzielnego przywódcę w osobie swego Parnella. Zresztą małe duchowieństwo irlandzkie stoi po stronie swych ewieczek i słowem i czynem wspiera ich w okrutnej tej walce o byt.

W Austrii zbliża się wybór do sejmów poszczególnych krajów. Ruch wyborczy rozwija się więc w najlepsze, mianowicie w Galicyi i w Czechach. W Galicyi gólnych krajów. Ruch wyborczy rozwija się więc w najlepsze, mianowicie w Galicyi i w Czechach. W Galicyi chęć obywatele miejscowości przeprowadzili w tym celu odbyły niedawno temu wielkie zgromadzenie we Lwowie.

Rosja zbroi się bezustannie i gotuje się do wojny. W samem królestwie polskim założyli Moskale 18 obózów obronnych, w których gromadzą mnóstwo wojska. Trzy obozy takie urządzono w pobliżu granicy pruskiej! Równocześnie nie przestają Rosyjanie uciszać Niemców nadbałtyckich. Coś się kluje! W Petersburgu bawi się obecnie w gościnie u cara cesarz czyli Szach perski. Wielkie tam na cześć jego wyprawiają festyny. Z Petersburga przybędzie Szach do Warszawy gdzie zabawi bliżko tygodni.

Na półwyspie bałkańskim coraz spokojniej.. W Rumunii wprowadzono z wielką uroczystością nowego następcę tronu po raz pierwszy do senatu czyli rady państwa.

Parę królewską wraz z następcą tronu witał luź bardzo przychylnie. Po przywitalnej uroczystości przewodniczącego w senacie przemówił następcą tronu po rumuński: że jest mu dobrze wiadomo, jakie obowiązki na niego spadają, lecz ma nadzieję, że je wypełni ku zadaniu swego narodu i na korzyść kraju. Przemówienie księcia przyjęto burzą oklasków. Na uroczystości tej byli obecnymi wszyscy ministrowie i urzędnicy dworscy, wyżsi dygnitarze Kościoła katolickiego i prawosławnego i posłowie zagraniczni.

Stosunki w Bułgarii ustalają się coraz więcej; pomiędzy księciem i ludem zapanował stosunek bardzo serdeczny, na czem kraj najlepiej wychodzi.

Młody król serbski objeżdżać będzie wkrótce swoje królestwo, następnie chce się podobno udać do Paryża aby zwiedzić wystawę.

Ze spraw bieżących.

Na ostatnim posiedzeniu swoim przyjął parlament niemiecki ostatecznie owo prawo o zabezpieczeniu robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Za przyjęciem prawa tego głosowało 185 posłów, przeciwko przyjęciu 165 posłów, brakło w dniu tym posłów 39 i to takich, którzy byli przeciwko prawu. Nie stawili się oni jedynie dla tego, by nie głosować, bo za przyjęciem prawa głosować nie pozwalało im własne przekonanie, a przeciwko prawu głosować nie chcieli, wiedząc iż rząd sobie przyjęcie prawa tego zyczy. Przeciwko prawu głosowały posłowie polscy, niemiecko-katoliccy z wyjątkiem trzydziestu, wolnomyslii i niewielu innych. Po głosowaniu podziękował minister Boetticher w imieniu

cesarza parlamentowi za przyjęcie nowego prawa i odczytał orędzie cesarskie zamknął posiedzenia parlamentu na czas nieograniczony. Minister Boetticher ma podobno za przeprowadzenie prawa rzeczonego otrzymać najwyższy order pruski, order orła czarnego.

Tak więc mamy nowe prawo, jakiego żadne inne państwo dotąd nie posiada, przynajmniej nie w takiej rozciągłości. Kiedy prawo to stanie się prawomocne, dotąd niewiadomo. Niektórzy twierdzą, że dopiero w dniu 1 Stycznia 1891 roku i to dla tego tak późno, iż trzeba jeszcze wiele rzeczy zbadać i przygotować. Ciekawa rzecz co za następstwa prawo to pociągnie za sobą. Nam się zdaje że następstwa te nie będą takie, jakich się rzadko spodziewa. Co gorsza, obawiamy się że prawo to wytworzy wiele niedogodności obciążają ludność rzeszy zbytniemi ciężarami i zamiast przyczynić się do złagodzenia i zmniejszenia ruchu socjalistycznego, jeszcze go spotęguje. Ależ zdanie nasze sprawy tej zmienia już niezdoła. Odpowiedzialność za wszelkie następstwa spadnie też kiedyś na tych, którzy zbyt szybko i nagle nowe prawo to uchwaliли.

Niezbędane są te drogi opatrznosci. Pewien pisarz kościelny, Laktencusz napisał przed 15 wiekami dzieło, w którym dowidział, że wszyscy ci, którzy prześladowali Chrześcianów pierwzych wieków marnie poginęli.

Tak było zawsze z tymi, którzy prześladowali Chrześcianów pierwzych wieków marnie poginęli. Tak było też zawsze z tymi, którzy to w swej zaroźnialości lub złości występowali przeciwko prawom boskim i prawom przyrodzonym narodów. Wielu już z pośród największych wrogów polskości skonczyło marnie, świat o nich zapomniał, a lud polski żyje dotąd i po dawnemu ufa w sprawiedliwość Bożą, której wymowne dwa dowody ma znów przed oczami. Nie tak dawno to jeszcze temu, gdy w sejmie pruskim występuowało dwóch mianowicie ludzi przeciwko Polakom z nieśluchaną zjadłością. Jednym był niejakisi Hundt von Hafften z Poznańskiego, drugim p. Wehr z Prus zachodnich. Pierwszy był dziedzicem, drugi dyrektorem krajowym, to jest najwyższym urzędnikiem samorządu krajowego w Prusach zachodnich. Obaj nie pominieli żadnej sposobności, by dokuczyć Polakom, którym wszelkich praw odmawiali. Mowy tych panów tchnęły wiele kłopotów i nienawiści ku wszystkiemu co polskie. Posłowie polscy niejedne z nimi stoczyli musieli walkę na słowa, lecz ust im zamknąć nie zdążyli.

Cóż się atoli z Panami tymi stało? Oto pierwszy z nich, ów pan Hundt von Hafften już kilka lat temu wystąpił z rewolwerem sam sobie życie odebrał. Nie lepiej skończył jego przyjaciel. Nadużył on haniabnie stanowiska swego, szastał pieniężnimi prowincjalnemi i wypłacał je nieprawnie pewnemu jegomości dla tego, że ów jegomość zyskiem z nim się dzielił. Ale niebawem sprawka się wydała. Pan Wehr złożył swój urząd, przestał być posłem, i wiedząc co go czeka, drąpnął jaknajsmrotniej. Dzisiaj prokurator (Staatsanwalt) królewski ściga go listami gończymi, jak zwykłego oszusta lub złodzieja.

Tak skończył marnie jeden i drugi, a Polacy żyją i czekają cierpliwie co dalej będzie....!

Mniejsze wiadomości polityczne.

Po całotygodniowych uroczystościach opuścił wreszcie Król włoski Berlin i wyjechał z powrotem do kraju swego. Obok króla włoskiego odgrywał w Berlinie wielką rolę ów pierwszy minister włoski p. Khrispie, nieprzyjaciel Ojca św. i kościoła katolickiego. Narażał się on poufnie z księciem Bismarckiem. Co tam mówili to tajemica, ale domyślni powiadają, że narażano się nad tem, jakby zapobiedz wojnie, która o ile się zdaje jest bliższa niż wiele się spodziewa. Przecież sam książę Bismarck powiedział przed dziesięcioma dniami w parlamencie, zaczekając posłów do przyjęcia swego prawa o zabezpieczeniu robotników: „Spieszcie się Panowie z prawem tem, bo kto wie, czy Pan Bóg dawa w przyszłym roku Niemcom tyle

czasu, ażeby się tą sprawą mogli na nowo w parlamencie zająć."

Ow pan Krispi nie wszedzie atoli był dobrze widzianym i przekonał się, że nawet w Niemczech katolicy jeszcze żyją i coś znaczą. Oto członkowie parlamentu urządzili dla siebie zabawę w ogrodzie wieczorem. Przyszło komuś na myśl, żeby na tę zabawę zaprosić także pana Krispiego, by poznali bliżej postów, mianowicie głowaczy parlamentu niemieckiego. Ale posty pan Dr. Windthorst, ów dzielny starzec, który to tak wymownie i świetnie broni praw kościoła katolickiego i ludu polskiego, dowiedział się o tem, doniósł poinformie księciu Bismarckowi, że jak się minister Krispi pojawi w ogrodzie, to wszyscy posłowie katolicy w ogrodzie opuszczą. Ks. Bismarck szepnął wiec słówko p. Krispiemu: żeby tam nie chodził. Miemo to 6 innych postów z liberalnym p. Bendą na czele poszli do p. Krispiego zwizytą, by go na tę zabawę zaprosić. Mości Krispi, wiedząc już o usposobieniu katolików, wytlumaczył się, że jeśli tylko czas mu pozwoli, to chętnie przyjdzie. Był jednak tyle mądry, że nie przeszedł.

Dziennie się też spisali posłowie polscy w Berlinie. Oto parlament włoski podziękował parlamentowi niemieckiemu bardzo grzecznie za uroczyste przyjęcie, jaka doznał Król włoski w Berlinie. Podziękowanie to odczytał marszałek parlamentu i poprosił postów aby dozwolili w ich imieniu Włochom odpowiedzieć i zapewnić ich o przyjaźni niemieckiej. Słysząc to żądanie podnieśli się z ław swoich Polacy i katolicy Alzaty i wyszli z sali, uważając słusznego Włochy królewskie za wroga Stolicy swą, z którym Katolikom styczka się nie godzi. W imieniu niemieckich katolików powiedział zaś pan Baron Frankensteine, że katolicy niemieccy cieszą się też z podziękowania parlamentu włoskiego, ale że pomimo to bynajmniej z Włochami bratać się nie chcą. Stanowisko katolików niemieckich pozostało co do sprawy rzymskiej i nadal nieminiemionem.

Strajki górników mają się w Niemczech ku końca. Jeszcze w prowincji nadreńskiej i w Saksonii strelują, ale i tam zapewne zgoda wkrótce nastapi. W Westfalii pracuje dziś już przeszło 80,000 robotników a reszta, zmęczona długiem wyczekiwaniem też zapewne wkrótce pracę na nowo podejmie.

Rozruchy w kopalniach górnośląskich

uważać już można za ukończone. Strajk trwa wprawdzie jeszcze w kilku miejscowościach dalej, ale słabnie z każdą chwilą już to dla braku ścisłej łączności pomiędzy górnikami, już to wskutek drobnego podwyższenia płacy, jakie górnikom tu i owidzie przyzrzeszono. Znaczniejsze rozruchy i zaburzenia dotarły się daleki Bogu nie wydarzyły, chociaż powodów rzeczywiście nie brakło. Niektóre zarządy kopalni górnośląskich postępowali sobie z górnikami haniębnie. Korespondent nasz z Królewskiej Huty donosił już o tem, co zaszło w kopalni „Hrabiny Laury”. Zajście to przedstawia się według innych i to niemieckich gazet daleko gorzej, niż je opisał nasz korespondent. Miano tam niektórych górników do krwi pobić i poranice żelaznymi kijami i kilofkami. Mamy nadzieję, że prokuratura królewska w to wejrzy i nie pozwoli w ten sposób obchodzić się z górnikami; w przeciwnym bowiem razie mogłyby podobne zajścia zle skutki wywołać.

Z śląskiej niwy.

(Utwory poetów śląskich.)

Ciągając zaznajomić Czytelników naszych przedwyszkiem z utworami śląskich naszych poetów polskich, zamieszczamy dzisiaj ustęp z pięknego utworu Księcia Proboszcza Boncka z Bytomia, pod tytułem: „Stary kościół miechowski”. Księci Prob. Bonck napisali już wiele pięknych wierszy polskich, wśród których odznaczają się przedwyszkiem: utwór wymieniony powyżej i poemat: „Góra Chełmska” (św. Anny). W utworze „Stary kościół miechowski” opisuje nam Czterogodny Autor starą wioskę miechowską i jej dawny kościółek, opowiada nam jej dzieje, przedstawia pięknie i potoczyście stosunki wiejskie w chwili, gdy gmina postanowiła rozbudować kościół stary, ponieważ był już za ciasny, i zbudować nowy. Wszystko w poemacie tym tchnie życiem a takim swojskim, spokojnym, że czytając serce człowiekowski rośnie i imponuje rozrzewnienie. Są tam i ustupy ucieczne, obrazki z życia wiejskiego wzięte i do takich to należy ustęp, przedstawiający nam starą szkołę miechowską za dawnych, lepszych czasów. Ustęp ten przytaczamy dzisiaj, by czytelnicy poznali mogli piękność utworu. Czytając te piękne wiersze, zabije zapewne niejednemu z czytelników serce żywiej, bo przypomni sobie własne lata młode. Ustęp brzmi jak następuje:

Z wieży ósma wybita. Słońce ogniem strzela,
W okna szkoły miechowskiej ciekawie się wchyla.
W wyższej klasie przy pięciu niezgrabnymi ciosanymi
Stolach stoi po parze law w lesie lupanych,
Na nich z tej strony chłopcy, z tej dziewczęta siedzą,
Ci się kłócą, ci szepią, ci śpia, ci chleb jedzą.
Szkoła niezapelniona nawet do połowy,
Większa część dzieci pasie na Brzezinach krowy.
W sieni, słychać, „Pan Rektor” głośno rozmawiają,
Może, będąc pisarzem gminnym, wykładają,

Strajk górników, podjęty bez planu i bez wszelkiej organizacji nie wiele tez wyda owoce. Czas pracy nie zostanie prawdopodobnie, lub o niewiele, z mniejszym. Placa tu i owidzie się podwyższy i na tem wszystko się skończy. W końcu zeszłego tygodnia przybyła do Berlina deputacja, złożona z trzech górników, wysłanych przez kopalnię „Hohenzollern”, „Centrum” i „Heinitz”. Deputacy starta się za posiednictwem ministrow uszczęśliwia posłuchanie u cesarza. Wszyscy ministrowie odmówili atoli pośrednictwa swego w tej sprawie, twierdząc, że cesarz nie może przynimować deputacji z każdej kopalni osobno. Następnie udali się górnicy do parlamentu, gdzie zajęli się nimi posłowie nasi, panowie major Szmula i Letocha. Wobec panów tych oświdczyli górnicy, iż chętnie podajmy pracę swą na nowo, jeżeli zarządy kopalni zechcą się z nimi ułożyć co do polepszenia warunków płacy i pracy. Za rada panów Szmuli i Letochy podali górnicy żądania swoje, które pisano i złożono w kancelarii prywatnej cesarza, by cesarz sam mógł się przekonać jak rzeczy stają. Deputacy górników żądały zaprowadzenia zamiast 12t0 tytu 10 godzinnej „szychty” i podwyższenia płacy, aby na kopacza conajmniej 3,50, na ciskacza i „szlepera” conajmniej 2 Mk. dziennie przypadalo. Dalej żądali górnicy, aby im niepełne wózki węgli sprawiedliwie obliczano i zniszczono wiele zbyt surowych kar, wyznaczonych za najlepsze przestępstwa i aby w razie rzeczywistej niezdolności do pracy lepiej się nimi opiekowano.

Żądania górników nie są zbyt wygórowane i spodzielając się też należy, że za przyczyną cesarza otrzymają pożądane podwyższenie płacy dziennej. Co do czasu trwania pracy, to właściciele kopalni twierdzą, iż skrócić go nie można, ponieważ kopalnie górnośląskie i tak nie wydają zbyt świetnych zysków. Zaznaczają dalej, że dwunasto godzinna praca nie mężczy górnika śląskiego, tak bardzo, jak 8 godzinna szychta górnika westfalskiego, ponieważ kopalnie górnośląskie są obfitłe i ponieważ niemal wszędzie może górnik pracować stojąc a nie jak w Westfalii, pochylony dla braku miejsca.

Jaki skutek odniosą układy, trudno na razie powiedzieć. Życzymy dzielonym Górnikom górnośląskim aby jak najlepiej im się powiodło; Zaznaczamy jednakże, iż w obec dzisiejszych stosońków najlepiej będzie, jeżeli górnicy wszedzie podejmą pracę na nowo i na drodze układów o polepszenie bytu swego się postarają. Strajk bez planu i organizacji do niczego nie doprowadzi a po moźliwy jedynie bieżę wśród strelujących. Spodziewamy się też, iż panowie Szmula i Letocha uczynią wszystko, co leży w ich mocy i poruszą wszystkie możliwe sprawy, by słusne żądania górników jak najrychlej spełniono. Lepiej też nieraz mniejszem się na razie kontentować, aniżeli na dokuczliwszą narazie się bieć.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 28 Maja.

Oto nowy dowód wyznaniowego równouprawnienia na Śląsku! W miasteczku Wąsoci (Herrnstadt), w powiecie górnym (Guhrau), poprosili Siostry milosierdzia, które kierują tamtejszym zakładem św. Józefa, przed dość dawnym czasem rejecyją o pozwolenie urządzienia w zakładzie tym ochronki. Katolicy w Wąsocach należą po większej części do ubogiej klasy roboczej, toteż Siostry dochodząły ze wszych stron prośby, aby mogły pozostać bez opieki, do szkoły jeszcze nieuczęszczające dzieci zabierać do siebie i czuwać nad niemi-

Prawa ludziom kłotliwym. Nuz do szkoły wszeli, Natychmiast się szkolarze z grzecznością podnieśli Witają chór: „Niechaj będzie pochwalony!” Pan Rektor, snad głęboko jeszcze zamysły, Mówi z cicha „na wieki” i pijnuskę kładzie Na stół, na którym w przykrym dla szkolarzy ładzie Leży tegi laskowiec, papier, nożyk, piorka, Kalendarzyk, nożyce, Lorka jego córka, Ma ten stół w swej opiece. Jak codziennie bywa, Szkoła modli się wprzody, zaś z skrzypcami śpiewa Wiejskimi głosy: „Kiedy ranne wstają zorze...” On po pieśni lysinę, chudą ręką orze I tabacaki zażywa, kicha, a „na zdrowie” W harmonii miechowskiej szkoła mu odpowie: Tak też dzisiaj: po szkolnym nabożeństwie siada, Jakieś papiery, pisma szeroko rozkładają Oddmuchnawszy pozornie wprzód ze stolu śmieci, Potem mówi laskawie: „No uczeńcie się dzieci.” Słysząc mle zlecenie dzieci się rzucają Do książek przewracania, i jak zanuciły Do książek przewracania, co az w niebo woła. Toc i slepy za słuchem trafiły gdzie szkoła. Ci się młotą książkami, tem suszone kłaki Zamienia na kukielkę lub na placek jaki, Tam sąsiad nić guzików sąsiadom wskazuje, Tam dziewczyna przed druga piorka swe rachuje, Inni za iby się wodzą; ktoś to ganjąc przeto Głośno krzyknął zradziecko: „Panie Re.... ale to...!” Pan Rektor podniósł głowę, zdało się, że drzemiał, Ale jak król swe berło, dzielnie prąć trzymał I rzekł: „Dosyć uczenia! Wprzód nim rozpoczęmy Nowe dzisiaj lekcyje, krótko powtóżmy, Czegośmy się w tygodniu zeszłym nauczyli; Bo bez powtarzania, gdzież byśmy to byli? Jest przystawie: powtóżmy nigdy nie zawadzi, Łatwiej głowa, rozluźniętą dwoi kliny wsadzi, Zaczynamy więc od wiary! Powiedz Jędrzej Zyła,

dzień cały. Ponieważ atoli Siostry takiego dobro- dzieństwa bez pozwolenia władz państwowych świadczyć nie mogą, przeto udało się z odnośnym podaniem do królewskiego rządu. Lokal na ochronkę był w zakładzie koszta założenia i utrzymania jej pokryty był inną – tak, że ani państwo, ani gmina nie potrzebowaliby na ten cel poświęcić ani fenig. Tymczasem, w tych dniach nadeszła odpowiedź, że ministerstwo pod dn. 10 b. m. zadecydowało w sprawie ochronki, iż pozwolenia na nią udzielić nie może, ponieważ nie można uznać potrzeby założenia tego rodzaju zakładu, ze względu na małą liczbę katolików miejscowych. Prawda atoli jest, że obecnie jest w Wąsocach co najmniej 15 katolickich dzieci, których pomieszczenie podczas dnia w takim zakładzie jest niezbędna potrzeba, ponieważ rodzice idą na robotę a małe dzieci pozostają same ze sobą. Dalej istnieje jeszcze garstka dzieci, których pomieszczenie w ochronce, jakkolwiek nie niezbędne, byłoby jednak pożądane. Dla tego też niezrozumiałą jest rzeczą, jak rząd mógł nie pozwolić na otwarcie tego rodzaju zakładu, zwłaszcza że w innych miejscowościach buduje już dla 6 dzieci protestanckich osobne szkoły!!

W Poniedziałek wieczorem przybył do Raciborza tajny radca Kriegler z ministerstwa oświaty w Berlinie w celu zwiedzenia niektórych szkół w naszym powiecie.

Tańsze bilety kolejowe dla robotników. Abi robotnikom ułatwić jazdę na kolejach, minister rozporządził zniżenie ceny za bilety. Od 1-go Czerwca na wszystkich stacjach kolejowych, z których wyjeżdża 30 i więcej robotników, płacić będą robotnicy za kilometr 1 fen., na milę więc wypadnie 7 i pół fen. Dawniej za biletami takimi wolno było robotnikom jeździć tylko pewnymi pociągami. Teraz rozporządził minister, że w razie nadzwyczajnych wypadków, jak choroby, nieszczęścia rodzinnego lub innych naglących spraw, mogą robotnicy jeździć każdym pociągiem (z wyjątkiem kuryerów), choćby pociągi te nie miały 4 klas.

Związek rzemieślników w Kietrzu wystosował w tych dniach podanie do posta Metznera, prosząc go, by zechciał postarać się o to, aby nie znoszono jarmanów po mniejszych miasteczkach.

Na dalszych posiedzeniach tutejszego sądu przy siegły skazano: Mariannę Tumukową z Ostroga, Józefę Zdradlinę ze Starejwi i Franciszka Pliszę z Grzegorzowic na 2 do 4 lat domu karnego za krywów przysięstwo. Dalej skazano służącą Oczko za zamordowanie własnego dziecka na 4 lata więzienia; uwoliono zaś od kary służącą Józefę Placzkownę z Huczyna i kupca Juraska z Koźla oskarzonego o podpalenie.

Coral częściej się zdarza, iż kobiety wiejskie sprzedają na targu masło podrobione, które pod cienką powłoką rzeczywistego masła zawiera naprzylątki kartofle, ser, lub inne rzeczy. Podobne oszustwo pełniła znów przed kilku dniami pewna kobieta z Legu, ale na szesnaste schwytała na gorącym uczynku. Kara ją nie minie.

U pana masarza Klamki na ulicy długiej ukradła pewna kobieta ze wsi w zeszły Czwartek nie mniej jak 14 kiszek i kiełbas i to w czasie gdy p. Klamka był zajęty ucinieniem mięsa. Zręczna złodziejka już miała zdobycz swoją w koszyku, gdy spostrzeżono co się dzieje. Wówczas uciekła pozostawiając cały koszyk. Dotąd jej nie schwytano.

W dniu Św. Urbana odbyły się, jak corocznie,

O czemże to w Sobotę z biblia rzecz była? „Panie Rektor, joch nie był, bo nasi działań!” Cieźko westchnął pan Rektor, szkolarze się bali! Potem dodał: „Leniwcy, z was się nic nie powie. Więc com w Sobotę mówił, dziś raz jeszcze powiem. Tu zaczął opowiadać tak śliczne powieści. Ze z nich dotąd niejedna w pamięci się mieści. Znowu zały tabaczki, kicha, a „na zdrowie” W miechowskiej harmonii szkoła mu odpowie. Zadowolion z grzecznosci rzekł: „Teraz przejdziemy Do Śląska! Co tu wiecie zaraz zobaczymy. Piotr Lukaszczyk, pojdz, przystąp z wskazówką kumapię. Piotr Lukaszczyk, pojdz, przystąp z wskazówką kumapię. Pod ciezararem swych nauk, i rzekł: „Śląsk graniczny. Kole okna na Wrocław, to naród rölniczy; Kole pieca jest Polska, a tu kole ziemi. Rzeka Bałtyk, gdzie jekto! Już Lukaszczyk siedzi, Czy się ręka Rektora jeszcze dźwignie, śledzi. Skonczono powtarzanie! Pan Rektor siedziała. Wziewszy aktów stos gruby karty przewracając. Z westchnieniem mówią: „Dzieci możecie słyszały, Co w wczorajszej gromadzie gminy obradzały: Będzie Kościół rozwalać, już dla nas zaciąsną. Nowy nam wybuduje państwo na koszt własny. Abym się więc przekonał, że te mury święte Nie jezdzą wam z pamięci, chociaż będą wzięte Z oczu waszych, że zawsze pamiętać będziecie Jaki był nasz kościółek, tak teraz weźmiecie Tabliczki lub spisek i tak napiszecie: „Opis starego we wsi miechowskiej kościoła. Przed jego rozwalem.“ Mnie mój urząd woła Do bardzo ważnej pracy. Pisziecie, nie szepcujcie! Wiele mam do czynienia, więc nie przeszkapdzacie! Banaś Bartek, zapisz tych, co się oglądają.

w Starejwi, Nowych Zagrodach, Płoni i w Ostrogu procesy w koło pól wiejskich.

— Na dworcu w Nendzy aresztowano pewną złodziejkę z Austrii, która uciekała z kosztownościami skradzionymi w okolicy Bogumiła. Zdradziła się ona telegramem, który wysłała z Nendzy do swego wspólnika w Boguminie, a w którym głośno wzywała by przybyły co rychlej do Nendzy. Tymczasem ów wspólnik siedział już w więzieniu; zamiast niego pojechał więc po złodziejkę ów żandarm, który też schwytał ją bez trudności. W kufku jej znaleziono mnóstwo kosztowności i różne narzędzia złodziejskie.

Gazety wrocławskie donosiły, iż w Raciborzu zawiesili pracę robotnicy zatrudnieni w fabrykach cygar. Wiadomość ta nie zgadza się z prawdą. Dotąd bowiem o zawieszeniu pracy ani mowy nie ma. W tutejszych fabrykach cygar, zatrudniających do 1500 robotników, pracują przeważnie kobiety, które do streiku wciągnęły się nie dadzą. „Cygarnicy” tutejsi zamierają też jedynie zwołać walne zebranie, na które zaproszą wszystkich chlebowodów swoich, by w zgódce i w pokoju uzyskać podwyższenie dziennej płacy, która rzeczywiście jest niewielka.

— Starawieś. W Czwartek, w święto Wniebowzięcia Pańskiego przystąpi 170 dzieci naszych w kościele Matki Bożej po raz pierwszy do komunii św.

— Wojnowice 27 Maja. Dzisiaj przyjmował Przewiel. nasz ksiądz prob. Kempa 35 dzieci tutejszych po raz pierwszy do komunii św. Po południu odbyły się te pod przewodnictwem naszego pana nauczyciela przechadzka do Sudoła, gdzie ponadto się w tamtejszym kościołku. Po powrocie uraczonej jest szkoła kawa i ciastka.

— Bielkowice 20 Maja. Rzadką to dzisiaj świętowaliśmy uroczystość. Przyjmowaliśmy bowiem powracające z Ziemi Świętej i z Rzymu pielgrzymów naszych. Są nimi: Ignacy Pawlak, Antoni Grygier jego siostra i córka, Sylwester Barciaga, Paweł Karpisz i Franciszek Wysocki. Wyruszyli oni w pielgrzymkę swą przed dwoma miesiącami i zwiedzili miejsca święte, gdzie żył i cierpił nasz zbawiciel, zwiedzili Rzym i wiele innych miast sławnych. Pan Bóg szczególnie wrócił im pozwolił i dziś są znów pomiędzy nami. Zaraz po kazaniu wyruszyliśmy z procesją z kościoła na ich powitanie. Czekali już na nas w gronie swych rodzin. Wielkie opanowało nas na ten widok wzruszenie. Zaśpiewaliśmy pieśń „Ciebie Boże chwalimy” i w procesji wprowadziliśmy naszych pielgrzymów do kościoła, gdzie dla nich przed wielkim ołtarzem ustawniono krzesła. Na ich intencję odprawił nasz Przewiel. ksiądz Proboszcz uroczyste nabożeństwo, w czasie którego śpiewaliśmy: „Kto się w opiece” i „Seneczna Matko”. Oby błogosławieństwo, jakie przynieśli pielgrzymi nasi z ziemi świętej i od Ojca św. pokrzepiło w nas wiarę i ufność i przyczyniło się chciato do zbawienia dusz naszych!

— Krzanowice (Powiat koziecki). Podczas burzy, która przed kilku dniami szalała po nad wsią naszą, uderzył piorun w stajnię proboszczową lecz cudem prawdziwym żadnej szkody nie wywarł.

— Sandewice. (Powiat Wielkopolski). W dniu 22 Czerwca wybuchł tu u gospodarza Żyłki o godzinie trzeciej po południu ogień, który wkrótce czasie ogarnął sąsiednie budynki. Spaliły się razem 8 gospodarstw i zagrody, z których kilka zaledwie było zabezpieczonych. Były zdofano uratować. Trzydziestce rodzin jest bez

Bonycyk, twój ojciec, kmoś mój także, pszczoły mają, Ty więc znasz się na rzeczy, idź mi do ogrodu, Ale nie tu, gdzie agrest już dojrzał, z przodu, Leż tam dalej ku ulom, a gdyby się pszczoły Rolli, przyjdź natychmiast powiedz do szkoły Krzon Julka, ty nie lubisz się męczyć pisaniem, Idź, ma pani cie pośle na pole z śniadaniem. Laszczek Wawrzyn pewno się cieźko nie rozgrywa Gdy go poślę do kuchni, uciąć Pani drzewa. A wy piasecie, a pięknie, by się podobało Księdu, gdyby do szkoły przyjść mu się zachciało. Tak oddawszy komendę szkoły Banasiowi, Widząc iż do pisania wszyscy już gotowi, Zaczął pisać Pan Rektor, czytać — no — i drzemac. Banas zamiast w karneści swych poddanych trzymać, Zaczął dzieciom chleb zjadac. Dziewczęta się kryły, Pod lawy i na deakach swe sztyfty brusili, Inne na żelaźniku. Niektórzy pisali, Pisząc znowu zcierali, znowu piasecie szpaltali: „Pokaz, coś Ty napisał?”. Wielka część nie miała Nic na piśmie prócz słowa: „Opis”; snac wiedziała, Jaki kościół, poczóć go z trudem opisywać? Pan Rektor się przebudził, powstał, zaczął ziewać, I spojrzał na dzieci, sprawne jak lisy, Spamiętał się, że piszą zadane opisy. „Wypler, czymś coś pisał!”. Wypler blady wątaje Czyta: „Opis” i milczy, szczerliwie, iż nie ma Pan Rektor, choć on milczy, wszak próżna tablicaka, Już zażywszy tabaczkę: „Teka Karzmarczycka. Czytaj!”. Wstała i milczy. — „Edward Nastanczyk” Także milczy. Pan woła: „Maryanna Wermanczyk” Cichutko we szkole! Nuż zmiecie pliwiony Bierze pan Rektor z stołu kij, już rozczerpany I znowu woła: „Cichowski!”. Ten wstał bez bojaźni. Gotów jak do gorącej tak do zimnej łazieni, Czyta: „Opis kościoła, a na jego wieży Jest kruka, ale jest ten kruka i na malej wieży

dachu. Ogień powstał wskutek zapalenia się sadzy w kominku gospodarza Żyłki.

— Rudy. W niedzielę obchodził tu ksiądz prob. Steckel 50-lecie jubileusz swego kapłaństwa.

— Myślowice. W Prażce po stronie polskiej zabił piorun konia pewnego kozaka, który stał nad granicą na straży. Kozak sam został ogłoszony i umarł w dniu następnym.

— Wiezowa (pod Tarnowskim Górami). W dniu 21 b. m. szalała po nad wsią naszą niebywała burza. Pioruny były bez przestanku i wyrządzili wiele szkody. Połamany mnóstwo słupów od telegrafu, a jeden piorun uderzył w stajnię dominialną i ogłuszył 6 koni. Deszcz padał przytem nader obfito i zniszczył w wielu miejscach zboża zupełnie.

— Gierałtowice. (Powiat Gliwicki). W głębokości 170 metrów pod powierzchnią ziemi odkryto tunowy i dość znaczący pokład węgla kamiennego.

— Biskupiec 24 Maja. W dniu 20 Maja przybył jadąc z Rudy przez Kuźnicę, nasz Najprzew. Książę Biskup Jerzy do wsi naszej. Jechał w powozie wraz z hrabią Ballestrem, i jego synem. Cała wieś była świątecznie przygotowana. Ustawiono mnóstwo bram triumfalnych z lauńskimi i niemieckimi napisami, wśród których był tylko jeden napis polski umieszczony przed probostwem. Trzydziesta i czterech drużyn wyjechała naprzeciw Najprzew. Księcia Biskupa na pięknie przygotowanej koniach. Księcia Biskupa wysiadł przy pierwszej bramie z powozu i w procesji podążył do kościoła, gdzie po nabożeństwie majowem przemówił do ludu. Mówiąc Księcia Biskupa przekłamały nam nasz ukochany Księcia Biskupa na język polski. Wieczorem urządzonego pochodu z pochodniami i iluminacją. Następnego dnia udzielił Księcia Biskupa kilku tysiącom parafianów świętych sakramentów bierzmowania. O 6-tej wieczorem wyjechał Księcia Biskupa do Zaborza, by poświęcić tam nowy kościół i bierzmować. My cieszyliśmy się szczególnie mogliśmy śpiewać pieśni polskie, za co naszemu panu organizującemu szczere składy dziękowali.

— Niemodlin. Kilku chłopców bawiło się kąpieniem psa. Uwiązawszy go na powroźbie, wrzucił go najniższy z chłopców do wody. Ciężar psa pociągnął atoli za sobą małego chłopczyka, który trzymał drugi koniec powroźby. Biedak wpadł więc wraz z psem do wody, która w tym miejscu była dosyć głęboka. Na szczęście nie popuścił powrozu, więc go pies naprawił z wody wyciągnął.

— Ryńska wieś. (Powiat kozielski). Gospodarz pan Suchan znalazł wzorzą na swym gruncie przy kościele kilka urn (naczynia staroświeckie) i kilka sztuk starej broni.

— Wrocław. Najprzewiel. Księcia Biskupa przybył do szczelestwa z swej podróży w Czwartek o godzinie 9-tej wieczorem.

— W Halli, w prowincji saskiej, w mieście czysto niemieckiem, odprawiali się dla zamiieszkałych tamże Polaków w bieżącym miesiącu przez pięć dni nabożeństwa z polakiem kazaniami. Sprawił to zacny proboszcz miejscowy. Widząc jak w niedzielę i święta podczas całego lata kościół tutejszy zapchany jest ludem naszym polskim ze Szląska i z W. Ks. Poznańskiego, który z powodu nieznajomości języka niemieckiego nie może brać udziału w naukach z ambony, po niemiecku udzielanych, uprosił sobie zacny ten kapłan oprócz zwykłego, dwa razy do roku przybywającego księdza polskiego dla słuchania spowiedzi żołnierzy Polaków, teraz znów

I krzyż też przed kościołem! Milczy. Już to liże Rektor pedagogicznie kijem jego krzyże.

„Czempiel Janek!”. Ten wstaje, blado się zafarbił, Ramię stawia, coś dźwigać gotów, plecy zgarbił, Jednym wgląda na trzcinę, w pismo drugiem okiem. Czyta wolno z oddechem głosem i głębokiem: „Opis. Tam grają Rektor palcami w Niedzieli; I są mysy; ale jest odpust przy kościele.” Tu coś gwizdło, coś jekło! Czempiel Janek siedzi, Czy się ręka Rektora jeszcze dźwignie, sledzi. Ten zaś westchnął i woła: „Gryczyk, czytaj!”. Wstawa, drzy, a z nim aż się trzesie cała chłopów lawa.

Czyta: „Opis kościoła. Ale są na dachu Dziury, i przestał czytać. Nuż we wielkim strachu Ze go kara nie minie, rzek! „Jam pisał ale Dzieci lawa ruszały, więc nie mogłem wcale!” Pan Rektor woła: „Banas, jakiz to porządek?”. Ten uniewinniając się skarzy: „To Jarząbek Był najgorszy, on ciągle krywał się pod lawki, I innym opowiadał, że na wieży kawki, Sowy i mnóstwo wróbli mają gniazda; z wieże Skoro kościół rozwala, on te gniazda zbierze! „Wy hultaj!”, rzekli Rektor, przytem jego leska. Młoci plecy Jarząbka z groźnych oczu pryska. Ogień gniewu. „Hultaj!”, z goryczą powtarza, „Pójde ja jeszcze dzisiaj do ksejka farazaar, Wszystko powiem! Niechoty! W uszczawianie Najmniejszego nie macie, nie macie upania, Jak to świętym jest kościół, jakby płakać trzeba Nad jego rozwalem! Wam tylko dać chleba! I zuru i kartofli, o wiele nie dacie! Wam już jedno, czy macie kościół, czy nie macie!” Jeszcze w szkole nad sztyftem wszystko wciąż śle-

Kiedy się Bonycykowi w ogrodzie zdawało

na 5 dni księdza Polaka, który przez ten czas codziennie miewał kazanie dla Polaków i słuchał ich spowiedzi sw. w języku ojczystym.

Celem uwiadomienia polskich robotników o owem nabożeństwie, kazal zaś wydrukować ogłoszenia po polsku, które przybito na drzwiach kościelnych i osobne ogłoszenia także w polskim języku we wszystkich tutejszych gazetach z prośbą u spodu po niemiecku do chlebodawców niemieckich, aby ludziom polskim w jednym z tych dni pozwolili przybyć na nabożeństwo. Czcionkodniemu kapłanowi temu należy się ze strony Polaków wieczna wdzieczność. Oby i w innych miejscowościach księża katoliccy równą chęcią swego wiecznika polskiego otoczyli opieką. Naprzylek w Wrocławiu.

Dla rolników.

„Pańskie oko, konia tuczy!”. To dawne przysłowie polskie sprawdza się codziennie niemal mianowicie w rolnictwie. Panowie gospodarze powinni też jaknajściśniej do przystępów owego się stosować, bo w przeciwnym razie na znaczne szkody narazić się mogą. W dominiu Bojanowskim zasiedli w tych dniach, jak nam nasz tamtejszy korespondent donosi bardzo ciekawy wypadek. Gospodyn tamtejsza pani G. zdziwiła się, iż krowy pomimo coraz to lepszej paszy, coraz mniej mleka dawają. Starała się więc zbadać, aby dzisny ten objaw spowodował mogło. I otóż co odkryła? Oto dziewka, whom polecono codziennie poćydło, dodawały kałużarzowo do wody sporo bydlęcych odchodów i to jedynie dla tego, by bydło mniej piło; niechciało im się bowiem zbyt wiele wody do złobów nosić. Wiedomo zaś ogólnie, iż bydło, gdy mniej pije także i mniej mleka wydaje, więc owe niesumienne dziewczyny i na tem korzystają, ponieważ nie tak długo dość potrzebowały.

Takie wypadki nie rzadko zachodzą. Donosimy też o tem, by przestrzędź niejednego gospodarza, który spuszcza się może za nadto na swoją służbę i najgorzej na tem wychodzi. Zawsze bowiem znajdzie się wśród służby jakiś niesumieniwy wyjątek, który nie spełni należycie swych obowiązków.

Rozmaistości

Ku nauce i zabawie.

W jaki sposób chwytają murzyni żywcem małpy? Oto sposób ten jest bardzo prosty i polega na wykorzystaniu łakomstwa małp, które w tym razie silniejsze jest od spryty właściwego tym stworzenia. W miejscu, przez nie nawiedzanym stawiają murzyni naczynia z mocnym piwem, skoro tylko jedna małpa skosztuje tego napoju, wnet okrzykiem zwolnuje resztę towarzystwa, i rozpoczęją się straszne pijatyki. Kiedy pijanstwo dojdzie już do najwyższego stopnia, zjawiają się murzyni, dotąd ukryci za drzewami. Małpy są w takim stanie śledzkiego upojenia, że bez obawy dają się chwytać; placzą, całują murzynów i obejmują ich za szyję. Każdy z nich prowadzi dwie małpy, które z kolei podają lapy towarzyszkom i cały orszak, taczając się, idzie na miejsce przeznaczenia. Jeden murzyn chwytą zwykłe 10 do 20 małp. Zamykają je zaraz do klatki, ale aby przyzwyczać do niewoli dają im z początku trochę piwa, stopniowo zmniejszając porcję aż do dnia, w którym woda zastąpi ulubiony przez małpy trunk.

Tak to nawet zwierzęta pijanstwo prowadzi do zguby, a coż dopiero ludzi!

Iż brzek przeczął bardzo głośny; śpieszy więc do szkoły, Szepce w ucho rektora: „Już się roją pszczoły!”. Ten się zbliża ku oknu; wkrótce mówi: „Dzieci, Jak to pracowitemi szybko dzionek leci!”. Niedaleko potudnie. Wleć do domu idzie, Ale jutro mi liczniej na lekcje przyjdzie. Zmówmy jeszcze paciorek! „Naż wszyscy wstawają, Już nikt nie drzy, nie płacze, wszyscy się żegnają. I modlą się. Pan Rektor mówiąc pacierz, słucha, Czy brzek roju dochodzi już do jego ucha. Już dognali do „Amen”, bo pcoż czas trwonic? Wszak ci medrzelcowi powiadają, trzeba szeszeście gonić. Ten wiec szuka bibliki, ów gdzieś trepy zgubił, Lecz długiego szukania pan rektor nie lubi, Rzeki wiec: „Idźcie”. Ci głodni jak szlacheckie charty, Już na pamięć trafiają, gdzie wychód otwarty. Lecz jeszcze sek: Ci chłopecy, co w czapkach chadzali, Nie weszali na kolkiach lecz w kat je miotali, Zawsze więc grobla czapek drzwi zatamowała, Jakiś ścisł, gdy halastwa te groble kopala! Już znaleźli co chcieli, już to próżna szkoła, Już twarz pana rektora, dotąd nie wesola, Jest pogodna, skoro wszedzi do bujnego sadu; Ale tam chociaż bada, — roju ani śladu! Jednak wdziela na głowę, jak zwycięz barthika, Sitko pszczoelne, i szopy malego pszczelnika, Bierze zerdz długą cienką, do niej przywleźuje Przetak, tak uzbrojony na rój pszczół czatuje. Stoł z zerdzą i mysli: Dla roju odwiele, Inne prace i mruczy pieśń: „Kto się w opiece?”. Czeka, wygląda, słucha, smutnie westchnął: „Poszy! Niem mniej wśród burzy szkolnej głosy roju doszły! Nie zbyt chłubny był dzisiaj dla barthika popis, Składając tety siuk, rzekł: „Nieszczęsny opis!“

Ostatnie wiadomości.

Z Bochum z Westfalii znów zatrważająca wieś nas dobiega: Oto podobno ogólny strejk górników ma tam wybuchnąć na nowo. O ile wieść ta polega na prawdziwie, trudno na razie dociec, zwłaszcza, że ostatnie domieszenia brzmiały bardzo pomyślnie i rychły koniec strejku zapowiadały. Miejmy nadzieję, że wieść o ponownym zawieszeniu pracy się nie sprawdzi.

Strejk górników górnoszlaskich już prawie ukończony. Wczoraj miał przybyć do Bytomia minister spraw wewnętrznych pan Herrfurth, by się naocznego przekonać o położeniu górników. Czy przybył, niewiadomo.

W Poniedziałek odbył się w Rzymie publiczny konsystorz, na którym Ojciec św. zamianował dwunastu nowych biskupów.

Berlin. Redaktor gazety „Volkszeitung” stawał w tych dniach przed sądem oskarżony o obraże cesarza. Sąd uznał go atoli niewinnym, skazał go natomiast za obraże księcia Bismarcka na 150 Mk. kary.

W Kłodzku w Czechach zaświetlili górnicy. Strejkujących jest blisko 7000.

Z Serbii donoszą, że tamtejsza rejencja, to jest opiekunowie młodego króla, w żaden sposób na powrót byłej królowej Natalii zezwolić nie chcą. Barizo słusznie!

Skrzynka do listów.

Do Cipranowa. Ujmujesz się Pan za młodzieżą cipranowską i to bardzo słusznie. Zapewnić atoli Pana możemy, że bynajmniej nie zamierzaliśmy dobrej sławie cipranowskich młodzieńców ubliżyć. Korespondent nasz wcale nie powiedział, z kątami młodzieńcy pochodzili, którzy burdy przed karczmą wyprawiali i my w to nie wchodzimy. Dość że tak było, a więc trzeba było także podobne wybryki odpowiednio skarcić.

Korespondentowi z Biskupic. Dziękujemy, lecz otrzymaliśmy za późno, dla tego mogliśmy użyć jedynie w skróceniu.

Kalendarz świecki i kościelny.

Środa dn: Św. 29 Maja. Teodozy i P. Czwartek 30. „ Wniebowstąpienie P. J. Piątek 31. „ Petroneli.

Jarmarki
odberą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: w Katowicach dnia 3 Czerwca; — w Koźlu 3 Czerwca; — w Wodzisławiu i w Popielewie 4 Czerwca; — w Gierwacie 8 Czerwca; — w Opolu i w Raciborzu 11 Czerwca; — w Kluczborku 12 Czerwca; — w Małych Strzelbach 13 Czerwca; — w Mużynie 14 Czerwca; — w Gliwicach i w Woźnikach 17 Czerwca; — w Królewskiej Hucie i w Oleśnie 19 Czerwca; — w Bieluniu 22 Czerwca; — w Kietrzu, Lublińcu, Myśliborzu i w Oleśnie 24 Czerwca; — w Krapkowicach, Opolu i w Opawie 26 Czerwca; — w Pozycyjnie 26 Czerwca; — w Byczynie, w Wilkach Strzelbach i w Frydzie dnia 27 Czerwca.

Ceny	targowe w Raciborzu z dnia 23 Maja 1889.
Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	16,50—17,40 Mrk.
Zyto (ret)	14,20—14,60 "
Ječmeni	13,50—15,00 "
Owies	14,80—15,40 "
Kartofo za 50 kilo (1 centnar)	1,80—2,30 "
Masło za 1 funt	0,90—1,40 "
Jaja za 1 medal (15 sztuk)	0,45—0,50 "
Słoma prosta długa za kopę	24,00—27,00 "
Słono jasne za 50 kilo (centnar)	2,50—3,60 "
Za austriacki reński plac	1,72 Mrk.
Za rosyjski rubel plac	2,18 Mrk.
Za francuski frank plac	0,81 Mrk.

Światła najlepsza holenderska

Margarynę

(sztuczne masło) poleca najtaniej
J. Schmitzok,
Racibórz ul. Odrzańska.

Reklamacje

dotyczace podatków klasowych, dochodowych, podania w procesach, sprawach spadkobierczych, jako też opiekunkowych, przy kuponach, dzierżawach, w sprawach procederowych, informacyjne dla adwokatów, jako też wszystkie pismienne i rachunkowe prace wykonuje odpowiednio

J. Michalik

w Raciborzu, Brönki N. 33
w domu p. Winkiera.

Polecam następujące dzieła:

Gospodarz,
nanka o rolnictwie przez Ignacego Liskowskiego, zawierająca: 1) Rolnictwo, 2) Hodowanie i choroby koni, bydła i owiec, 3) Ogrodnictwo, 4) Paszczelnictwo, 5) Koźmaitosc gospodarskie. Cena opraw. 1 Mk. 50 fen. (z przesyłką pocztową 1 Mk. 70 fen.)

Genowefka,
Historya bogata w nauki i pociechy dla wszystkich niewinnie cierpiących a mianowicie matek i dzieci. 50 fen. (z przesyłką 60 fen.)

Ignacy Rostek,
wydawca „Nowin Raciborskich”
Starawieś (Racibor-Altendorf)
Księgarnia katolicka.

Najtaniej
można nabyć

wódek i likwórow
w najlepszych gatunkach u
Maks. Blocka

w Raciborzu, Wielkie przedmieście (Brönki).

Dla zwinięcia interesu wyprze-
daje z mojego składu
szkło, porcelan, kremki, i wszelkie
kuchenne towary gisane,
po bardzo niskich cenach.
Skład ten jest do wynajęcia.

A. Röhricht,
w Raciborzu, Brönki Nr. 41.

Epilepsya.

Cierpiący na kurze i nerwy
znajduje pewne uzdrawienie według
jedynie i tytanekrotne wyprobowa-
nej metody. Leczenie listowne po
przesłaniu sprawozdania. Takowe
należy adresować ze znaczkami zwo-
tnemi.

„Hylia Sanatorium” Hamburg.

Tokayskie wino
lekarskie

po cenach szkupnych poleca

Maks. Böhm,
Fabryka likierów w Raciborzu,
ul. Odrzańska 24.

Drukarnia: Fr. Lindner w Raciborzu.

Ed. Wittek,

Restauracja przy ul. Odrzańskiej Nr. 26.

Na frasunek dobry trunek, ale pieniędz musi być;
Bo kto huła na rachunek, jak wilk będzie z głodu wyciągnąć;
Madry pije za gotówkę, nie zna co to głowy bol;
Znajdzie przedziele ciepłe wdówkę, gdy zabraknie mu na słoń;
Masz w kieszeni grosz zbyteczny, gdy pragnienie suszy krtasi;
Idź do Witka, on jest grzeczny i dla panów i dla panów;
Tam przy Odernej ulicy, numer dwadzieścia i ażeseć;
W własnej Witka kamienicy, pyszne możesz pić i zjeść;
Chęcieli wino albo piwa, na skinienie wszystko masz;
Zwinna Haba uredziwa, pełnych szklanek trzyma straż;
Przy kielbasi, przy gawędzi znajdziesz się apetyt wraz;
Toż kielbasi się, na predce, lub wołowy polski zraz;
Nie zabraknie tam świniny — boże tam kwitnie czasem szkat;
A kto wygra z tej przyczyny, da kolejkę wódki rad;
Dla smakoszy są kurczęta, lecz je trzeba skubać wprzód;
Jajecznicy w post i świeta może dostać kto ma głód;
Jest westfalska szoldra amazonek, przednie masło, zdrowy chleb;
A kucharka nader bacząca ma przy szoldze świński leb;
Tam i węgorz płyną w sosie, jakby rzadzik nim zły duch;
A gdy w głebie, jak po rosie slijga się co przedzej w brzuch;
Wtedy trzeba mu dać piwo, aby znalazła w brzuchu raj;
Niechaj sobie teraz płyną, a więc Witku piwa daj;
— A jakiego? Martwego? Czy prawego Grodziskiego?
Jest i białka jak w Berlinie, jest i czeskie jak w Hraczynie;
Lipska goża, Kłodzowskie, jest krajowe i zamorskie;
Kulmbach świeże i Frankonie;
Co tam konskie, czy masonińskie;
Czy krajowe, czy z zamorza, daj co dobre dla węgorza;
— Dobre będzie „elfachowe”, pojedyńcze, choć jałowe;
U mnie piwo to smakuje, tem się węgorz też raduje;
— Niech się daje wega Boża, daj więc piwo dla węgorza;
Potem sobie wypijemy coś lepszego i pojedziemy;
Witek zawsze szczerze prawi, niech mu Pan Bóg błogosławi.

Szlązak (Polak)

poszukuje takiegoż samego na wspólnika dla powiększenia fabryki wapna hidraulicznego (romancementa) i gipsu z udziałem 5 do 6000 Marek dla Galicyi koło Lwowa. Interes bardzo korzystny. Relektant nie potrzebuje być fachowcem. Laskowe oferty przyjmuję i udziela bliższych szczegółów Redakcja „Nowin Raciborskich” pod S. S. 56.

W niżej podpisanej księgarni każdego czasu oprócz innych dzieł religijnych, pouczających i zabawnych są do nabycia i następujące:
Historia świata z dodatkiem małego katechizmu z 40 obrazkami. Oprawna 50 fen. (z przesyłką 60 fen.)
Katechizm rzymsko-katolicki X. J. Deharbe Tow. Jez. dla dzieci, wydanie drugie, 15 fen. (z przesyłką pocztową 20 fen.)
Obrazkowy Elementarz (stabikarz), oprawny 10 fen. (z przesyłką 20 fen.)
Dzieje Narodu Polskiego. Wydanie szóste, ozdobione 72 rycinami, wydał Józef Chociaszewski. 80 fen. (z przesyłką pocztową 90 fen.)
Pedagogika do pisania listów, w którym wyłożona jasno i treściwie nauka o pisaniu listów. 1 marka (z przesyłką 1,10 Mrk.).
Nałożyć się należyta mozaika w znaczkach pocztowych.

Księgarnia katolicka

Ignacy Rostek,
Wydawca „Nowin Raciborskich” na Starowej
(Racibor-Altendorf).

Fabryka rumu, octu
i likierów

Maks. Herzberg

w Raciborzu

poleca

żółtlowe, arak, wino, likier

pojedyncze i dundetowe,

najlepszego gatunku w większych i mniej

szczególnych ilościach.

Racibórz (Brönki).

Papę na dachy,

smoł, (tere) cement drzewny,
lakier na dachy, tak zwana
„Isolirpape” trzcinę do budowli

i t. d.
w najlepszych gatunkach i po
najlepszych cenach poleca

D. Hamburger,
Racibórz-Bosac.